

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5.)

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Wybory do Rad powiatowych.

W tym czasie kończy się sześćoletni okres urzędowania Rad powiatowych wybranych w r. 1896. i w ciągu najbliższych miesięcy należy się spodziewać rozpisania nowych wyborów. Nie potrzebujemy nadmienić, jak ważna to sprawa. Kto dotknął się urzędowania w gminie, czy to jako wójt lub radny, czy jako kasjer komitetowy lub t. p. ten wie, czem jest Rada powiatowa.

Już to samo, że przez kasy Rad powiatowych przechodzą miliony ludzkich pieniędzy podatkowych na drogi, szpitale, subwencje rozmaite itp. musi pobudzać lud do zainteresowania się tymi wyborami. W r. 1900. miały wszystkie Rady powiatowe w całym kraju dochodów 11 milionów 580 tysięcy 313 koron, a mianowicie: czynszów z domów własnych 54 tys. 459 koron, odsetek od papierów wartościowych i pożyczek 17 tys. 229 kor. dodatków na cele administracyjne tj. na kancelarje Rad pow. 2 miliony 27 tys. 178 kor. dochodów rozmaitych 170 tys. 349 koron, zapasów kasowych z lat poprzednich 276 tysięcy 142 kor., ze sprzedaży papierów wartościowych

130 tys. 249 kor., z pożyczek zaciągniętych 814 tys. 428 kor., zaliczek na pożyczki 774 tys. 98 kor., dodatków podatk. na drogi powiatowe 916 tys. 700 kor., na drogi gminne 2 miliony 612 tysięcy 727 kor., subwencji na drogi powiatowe 319 tysięcy 303 kor., a na drogi gminne 748 tys. 791 kor. pożyczki na drogi powiat. 104 tys. 275 kor., a na drogi gminne 408 tys. 818 kor., z myt drogowych 572 tys. 682 kor., wpłaty za nieodrobione prestatje 112 tys. 887 kor., za utrzymanie dojazdów kolejowych 152 tys. 58 kor., rozmaitych dochodów drogowych 844 tys., 136 kor. bonifikacyj z funduszu propinacyjnego 99 tys. 100 koron. To przecie olbrzymie sumy, które z ludu wyciągano, więc też lud powinien być przy kontroli nad temi sumami, aby nie szły na marne, jak to się często trafia.

Wiadomo, ile to przykrości znoszą naczelnicy gmin od urzędników z Rady powiatowej. Różni lustratorzy, sekretarze, inżynierowie Rad powiatowych do żywego nieraz dogryzają ludowi, zapominając, że ten lud płaci im pensje i to znaczne. Sekretarze, lustratorzy kasjerzy i woźni Rad powiatowych pobierają

kocznie stałej płacy 643 tysięcy 15 noron, emerytury i zaopatrzenia dla rich wynoszą rocznie 60 tys. 509 koron, koszta kancelaryjne pozerają 69 tysięcy 302 kor., najem biur Rad pow. i utrzymanie budynków kosztuje 80 tys. 314 kor. a koszta komisyjne 72 tys. 529 koron, a ileż poza tem różnych wyderkafów!

Co robią Wydziały powiatowe i urzędnicy z Rad powiatow. przy wyborach do Sejmu i Rady państwa, to powszechnie wiadome.

Skonfis kowano!

Taki Librowski, lustrator w Brzozowie toż to pierwszy szkodnik w powiecie, tak samo jak Czernecki w Wieliczce itp. Oni trzęsą powiatem i zarazę nadużyte roznoszą.

W mocy ludu jest zmienić Rady powiatowe i wyczyścić z nich wszelkie plugastwo, powyrzucać takich Librowskich i Czerneckich. Przed sześciu laty powiodło się to częściowo, ale tylko częściowo, bo wielu z wybranych skrewiło później. Niektórzy członkowie - włościanie, o których wybór lud walczył, okazali się wnet niegodnymi wyboru, albo z chciwości, albo przez nieudolność. Tych należy teraz usunąć, a wybrać ludzi światłych i wiernych ludowi!

A więc gotujcie się do wyboru Rad powiatowych!



Djabeł wódkorób.

(bajka)

Był sobie kmiotek, biedak nad biedaki, charłak prawdziwy, bo nie tylko grosza nigdy na oczy nie widział, ale też często tak goły bywał, że i kawałka chleba nie miał, a dziątek dał mu Pan Bóg tyle, że liczba ich dochodziła do tuzina. Z żoną, więc i z dziatkami wiodąc żywot charłacki, Charłakiem był przezwany.

Raz kmiotek Charłak poszedł w pole orać i wziął z domu ostatni okrajec chleba.

Orze, orze, i już było południe, kiedy postawiwszy spracowane woliki przy worku z trochę trawy, sam siadł na miedzy, wziął zawiniątko, spojrzał na okrajec chleba i za myślił się głęboko.

Był on pracowity, dobrego serca, żonę serdecznie kochał, dla dzieci w pocie czoła pracował, dla nich tylko pod brzemieniem biedy nie upadał.

Popatrzył się, westchnął i zawiniątko z chlebem na miejscu położył.

— Posilę się później, może cokolwiek więcej oszczędzi się dla dziątek — pomyślał biedak, wstał i do roboty poszedł.

Gdzie krótko tam się rwie — mówi przysłowie, tak też się stało z Charłakiem.

Kiedy biedak nad okrajcem chleba rozmyślał, tuż przy nim stał djabeł niewidzialny.

Jakże miał potępieniec niewypłatać figla biedakowi. Ukradł okrajec chleba, pobiegał po polu chychocząc po swojemu, i ciekawy, co też biedak pocznie niezłazłszy chleba w zawiniątku, znowu niewidzialny na miedzy usiadł.

Długi czas Charłak przemagał głód dokuczliwy, nakoniec rzekłszy: człowiekiem jestem, — poszedł do zawiniątko, żeby

Fundusze serwitutowe.

Fundusze serwitutowe posiadają następujące gminy: Babice pow. Mościska 1700 koron, Bącz pow. Nowy Sącz 7930 k., Białogłowy pow. Złoczów 3700 k., Biedaczów pow. Łańcut 11 200 k., Biłsko pow. Nowy Sącz 2132 k., Bohorodczany 28673 k., Brzoza królewska pow. Łańcut prawie 60 000 k., Brzyska mała i wielka pow. Łańcut 40,300 k., Brzyska wola pow. Łańcut 1400 k., Bujaków pow. Biała 1262 k., Daczówka pow. Lisko 744 k., Drohojów pow. Przemyśl 1470 k., Dziurdziów pow. Lisko 6955 k., Futoma pow. Rzeszów 400 k., Gąsienicowy potok 32 k., Gdeszyce pow. Przemyśl 3550 k., Gilowice pow. Żywiec 16234 k., Godowa pow. Strzyżów 2500 k., Grojec pow. Biała 1408 k., Górno pow. Kolbuszowa 3222 k., Hryniówka pow. Bohorodczany 2712 k., Hucisko pow. Nisko 11,047 k.,

Iwonicz pow. Krosno 11735 k., Jankowce pow. Lisko 2679 k., Jastrzębica pow. Sokal 15123 k., Jastrzębiec pow. Łańcut 1677 k., Kalnica pow. Lisko 3486 k., Klimkówka pow. Sanok 4921 k., Kobylany pow. Krosno 6572 k., Kocień pow. Żywiec 8431 k., Krzeszów pow. Żywiec 36413 k., Krowica hołdowska pow. Cieszanów 1145 k., Krzeptówka pow. Nowy Targ 906 k., Kułaczkowce pow. Kołomyja 1177 k., Kurów pow. Żywiec 9830 k., Wola Kurowska pow. Nowy Sącz 4113 k., Kuków pow. Żywiec 14445 k., Krzywe pow. Kamionka str. 162 k., Lachowice pow. Żywiec 32.000 k., Las pow. Żywiec 15932 k., Lubliniec nowy pow. Cieszanów 16888 k., Lubliniec stary pow. Cieszanów 11855 k., Łęki pow. Krosno 3661 k., Latacz pow. Zaleszczyki 3440 k., Mechawiec pow. Kolbuszowa 2042 k., Niwra pow. Borszczów 5424 k., Pewelka pow. Żywiec 7526 k.,

choć z większego głód uśmierzyć. Wziął, rozwinął — chleba niema.

— Dziwna rzecz — pomyślał Charłak — nikogo nie było widać, a jednak ktoś okrajec sprzątnął!... musiał być także głodny, niechże mu będzie na zdrowie!... za jeden dzień z głodu nie umrę.

Przetęgnął się, zmówił pacierz, poorał jeszcze i do domu ze sochą poszedł.

— E, coś niezwykajnie! — mruknął pod nosem djabeł pokręcając głową — ukradłem u niego ostatni kęs chleba, a on zamiast mi złorzeczyć, zdrowia mi życzy.

Choć był djabłem, zwątpił jednak, czy w tym razie nie przeszkobał czasem — śmignął więc do piekła, stanął przed Lucyperem i całą rzecz przełożył.

— Złes zrobił — rzekł Lucyper — jakkolwiek my broim, przyjdzie wszakże czas zapłaty, złe robić nasza to rzecz, — ale cóż, kiedy i djabeł ma swe sumienie; kiedy zrobisz złe człowiekowi złemu, zrobiłeś jak na potępienca przystało; ale kiedy uczynisz coś gorszego, coś nakształ

okrajca Charłaka, — zgroza przejmie serce czartowskie i wzdygnie się natura djabelska!.. leć więc do Charłaka, i wyrządzoną krzywdę odsluż.

Stanął znowu djabeł na ziemi, skurczył się jak kura ohmokła; przybrał postać człowieka, przybył do Charłaka, i prosi się doń na służbę.

— Czyż mnie trzymać sługę, kiedy i sam mrę głodem! — rzecze Charłak.

E, — co to znaczy, — odpowiada djabeł — ja biedny i ty biedny, będziemy razem biedę klepać, a dwóm robota pójdzie sporzej; jeśli będzie urodzaj, chleba stanie, a płacy żadnej nie potrzebuję: grosz okrągły, nie utrzyma się w kieszeni!... więc on jest, czy niema, na jedno wychodzi, byle kawał chleba.

— Jeżeli tak, bądź u mnie, ale zapłaty nie spodziewaj się, chyba że z łaski Bożej złe czasy przemina.

Tym sposobem zamieszkał djabeł u Charłaka, został jego parobkiem i tak mu pracuje, że nikt takiej pracy pojąć nie

Pewel pow. Żywiec 15222 k., Pieczarna pow. Zaleszczyki 335 k., Podhorce pow. Stryj 4227 k., Poręby z Rudą i Dynarką pow. Kolbuszowa 2711 k., Postołów pow. Lisko 3956 k., Ruda pow. Kamionka str. 5285 k., Rudawka pow. Sanok 1453 k., Rybne pow. Lisko 3231 k., Rychwałdek pow. Żywiec 3923 k., Sapachów pow. Borszczów 23700 k., Siechów pow. Stryj 2852 k., Ślemień pow. Żywiec 26503 k., Toporzyska pow. Myślenice 1856 k., Turza pow. Kolbuszowa 2269 k., Trzebuska pow. Kolbuszowa 4159 k., Trzciana pow. Krosno 1166 k., Tuchla pow. Jarosław 13211 Wariochy pow. Kolbuszowa 311 k., Wertelka pow. Brody 1505 k., Wierczany pow. Stryj 10023 k., Wojkówka pow. Krosno 1631 k., Wola postołowska pow. Lisko 3155 k., Wola rajnowa pow. Sambor 712 k., Wola zarzycka pow. Nisko 73.000 k., Wownica pow. Stryj 473 k., Wysoczany pow. Sanok 1664 k., Wysoka

pow. Myślenice 381 k., Zaborze pow. Rawa r. 2920 k., Zalesie pow. Łańcut 3109 k., Załwie pow. Gródek 3112 k., Zamurze pow. Skalat 2803 k., Zastawce pow. Podhajce 4823 k., Żezawa pow. Zaleszczyki 1818 k.

Fundusze te, pod nazwą funduszów serwitutowych złożone do kasy Wydziału krajowego w czasie regulowania czyli raczej wydzierania ludowi praw serwitutowych, tam, w Wydziale kraj. w papierach wartościowych złożone, procentują się na rzecz gmin. Już dawniej przypominając tę sprawę zachęcaliśmy dotyczące gminy, aby z funduszami tymi zrobiły porządek i z kasy Wydziału krajowego je podjęły, czyto na założenie kasy gm., czy na budowę szkoły, kupno lasu, lub tp. A radziliśmy to i radę tę dziś powtarzamy dlatego najpierw, że w obrocie gminnym przyniosą one znaczniejszy procent, a powtórę ze względu na bezpieczeństwo

może. W chlewie u Charłaka jedna krówka, a jednak parobek całe pole gnojem nawoził, w jeden dzień zaorał, zasiał, zboże jak las rośnie, kłосуje na podziw i wydało plon niesłychany. U Charłaka chleba po uszy, żona mu nie dokucza, działki nie skwierczą. W jesieni całe pole zasiał, niemało zboża sprzedali, a reszty niema komu sprzedać, biedują więc, co z ziarnem robić.

— Zróbmy tak — odezwał się parobek Charłaka — zaorzmy trzęsawiska, zasiejmy; lato, jak się zdaje, będzie suche, a nuż urodzi?

Zaczął djabeł trzęsawiska orać, w ślad za sochą schnie rola, zabronował, zasiał i krzewić się zaczęło. Sąsiedzi, widząc jak ziarno do błota rzucali, śmieli się z początku, ale kiedy dobrze urodziło, nuz go wszyscy naśladować. Charłak zebrawszy powtórnie plon obfity, rozbogacił się, parobkowi płacę naznaczył i żyje przyspiewując.

Na następną wiosnę sąsiedzi rzucili się

do miejsc błotnistych, zaczęli je orać, bronować i zasiewać. Tymczasem u Charłaka robi się co innego.

— Wiesz co panie gospodarzu — odozwalał się parobek — mnie się zdaje, że rok ten będzie dżdżysty, zaorzmy i zasiejmy góry i piaski, niech sobie sąsiedzi gmyrzą w bagnach.

I poszedł orać góry i piaski, a pora tak się zadździżyła, że na nizinach wszystko wymokło, a po górach i piaskach tak urodziło, że się kłосy uginają pod ciężarem. Charłak taki plon zabrał, że i sam już niewie co ze zbożem począć.

Życzliwy dotąd parobek, pomyślał narozście: Zdaje się że za skradziony okrajec gospodarz mój z lichwą już nagrodzony, czasby go porzucić, ale mamże mu figla nie spłacać?... przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem, natom djabeł, zebym złe czynił.

— A co gospodarzu — rzekł djabeł do Charłaka — zboża mamy do zbytku, co z niem zrobimy?

tych funduszów. W razie jakiegś zawieszenia politycznej może te fundusze łatwo spotkać czyto konfiskata na rzecz skarbu, czy inna przypadłość. Zresztą im później, tem trudniej będzie dojść końca początku pochodzenia tych funduszów, a tem samem i podjąć je będzie trudniej. Niektóre gminy wzbraniają się podjąć te fundusze w nadziei, że kiedyś wrócą się im serwituty. Tę nadzieję należy stanowczo rozwiązać i porzucić. Sprawa zapieczętowana prawomocnymi dekretemi i już się odmienić nie da.

Gminom, które się do nas zwróciły o zajęcie się tą sprawą, odpowiadamy, że jest to rzecz żmudna i wymaga w niektórych wypadkach dużo pracy. Pomocy w tym względzie powinny gminy żądać od Wydziałów powiatowych, które też są obowiązane udzielić wszelkich potrzebnych wskazówek.

Dochody gminne.

Bardzo wiele gmin jeszcze dotychczas zaniedbało się upomnieć o należące się im od funduszu propinacyjnego kwoty z tytułu dodatków do podatków. W radach powiatowych, pomimo polecenia Wydziału krajowego albo nie chcą w tej sprawie wójtom poradzić ani podań ułożyć, albo (np. w Jasle) wręcz odrażają czynienia starań o wydostanie tych funduszów. Redakcja *Przyjaciela* otrzymała kilkadziesiąt zapytań, jak się to robi, ale niepodobna nam przecie prowadzić kancelarji i podań układać. Czyniąc wszakże zadość owym życzeniom podajemy tu stosowne pouczenie

Podania o te dodatki wnosi się do *ok. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego we Lwowie* (adres), a pisze się krótko tak:

— Będziemy jeść na zdrowie, damy ubogim, udzielimy potrzebnym, a reszta niech będzie w zapasie na złą godzinę.

— Zapas nie zaszkodzi, ależ ziarno długo leżeć nie może: będzie dla nas, będzie dla ludzi, zostanie się i na zapas, a to co miało by bez użytku zmarnieć, można by użyć na jeden pomysł, który jeśli się nie uda, nic nie stracimy, a jeżeli się uda — cześć nam i chwała.

— Cóż to za pomysł?

— Bardzo prosty i nowy, a wielkie korzyści rokuje; z jęczmienia warzymy piwo; bez chmielu kwas będzie, a z chmielem piwo wyborne; żyto posiłniejsze niż jęczmień, zaczniemy go warzyć, a nuz zrobi się coś mądrego?

— Próbuj, jeśli ci się podoba; służylesz mi wiernie, nie pożałuję choćbyś co zepsuł.

Wziął się djabeł do swego pomysłu, porobił kotły, zaczął zacierać, mieszać, warzyć, przewarzać, sypał i dosypywał chmielu; słowem brał się na różne sposo-

by, i nakoniec zrobił się jakiś napitek czysty jak woda, ale tak gorzkawy i rozpalający, że i sam djabeł zdumiał się swem powodzeniem i nazwawszy go wódką, natoczył do flaszy, nalał kieliszek, postawił na stole, i zasiada z gospodarzem.

Charłak pociągnął, zmarszczył się i rzecze:

— Oj, coś gorzka i pali, a w gardło jakby gorzało!

— To nic — mówi parobek — i piwo ma goryczkę i pieprz pałkość, trzeba spróbować, co dalej będzie, lyknij kieliszek jeden. drugi, lękać się nie ma czego, wszak to też samo zboże, tylko że płynne.

Wychylił Charłak kieliszek i smakuje.

— Gorzka, ale dla tego nic sobie!

— Lyknij jeszcze kieliszek — rzeczo djabeł.

I jeszcze jeden kieliszek, wychyla i rzecze:

— Nie bardzo gorzka, coś tak nakształt...

Świetna Dyrekcjo! Załączając pod 1/2. poświadczenie Zwierzchności gminnej, że na obszarze gminy naszej znajduje się wyszynk propinacyjny, a pod 2/2. wykaz płaconych prawomocnie uchwalonych podatków gminnych do podatków bezpośrednich za lata 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897, upraszamy o wypłacenie przypadających z tytułu dodatków do podatków kwot na rzecz funduszków naszej gminy. (Data i podpis Zwierzchności gminnej z pieczęcią, na podanie stempla za koronę.)

Poświadczenie o istnieniu wyszynku w gminie czy jednego czy więcej, pisze się na osobnym półarkuszu następująco :

POŚWIADCZENIE.

Zwierzchność gminna poświadcza niniejszem, że główny lokal propinacji, na którym znajdował się magazyn propinacyjny celem zaopatrzenia wszystkich szynkarzy w trunki propinacyjne znajdował się od roku 1893. do 1897. włącznie na obszarze gminy

Zwierzchność gminy

dnia

Pieczętka gminy:

Podpis naczelnika gminy:

Poświadczenie dodatków gm. do podatków pisze się także na osobnym półarkuszu tak:

POŚWIADCZENIE.

Ze strony Zwierzchności gminnej w poświadcza się niniejszem, że prawomocnie uchwalone dodatki gminne do podatków bezpośrednich w gminie przypisanych na pokrycie niedoboru budżetowego w latach 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 wynosiły

w roku 1893	.	.	.	.	.	%
w roku 1894	.	.	.	.	.	%
w roku 1895	.	.	.	.	.	%
w roku 1896	.	.	.	.	.	%
w roku 1897	.	.	.	.	.	%

Zwierzchność gminna

dnia

Pieczęć:

Naczelnik gminy

Jeżeli Zwierzchność gminna nie umie sama wpisać procentowo wysokości

Zaciekawil się djabeł i sam wypil kieliszek.

— E, gdzież tam gorzka — zawołał djabeł — nie znasz się na smaku.. wcale nie gorzka!

I obaj jeszcze po kieliszku łyknęli.

— Wszakże nie gorzka, jak widzisz mnie żywego, nie gorzka! — odezwał się Charłak.

— Nietylko nie gorzka, ale po żołądku rozchodzi się jakieś ciepło.. machnijmy jeszcze!

Naleli i wypili.

— Prawda, prawda! — zawołał Charłak — i ja czuję, jak po żołądku idzie i grzeje, aż miło!

— A mnie coś jakby weselej się robi.. jeszcze po kieliszku.

I jeszcze jeden za drugim wychylił z kolei.

— A, jak wesoło! — rzecze Charłak — zdaje mi się, że o dziesięć lat odmłodniał i krew tak igra, że aż ha!..

— I ja pomłodniałem — rzekł dja-

beł — a w sercu taka radość, a w oczach tak jasno, że jakbym się na inny świat narodził, — ale czekaj, czekaj... co tobie zdaje się gospodarzu!..

— Mnie się zdaje, że jeszcze po kieliszku nie zaszkodzi.

— Dobra.. jeszcze po kieliszku!

— Jeszcze!

Nalewając kieliszki, poprzelawali, spojrzeli na siebie jakby niepoznaając się nawzajem, i wychylili do kropki.

— Czekaj, czekaj gospodarzu! czy tobie nic nie zdaje się?... ha?..

— Mnie się zdaje, że chata zaczyna się kręcić.. stój, stój! trzymaj!.. skręci się jeszcze i runie, a gdzież będziemy zimować?

— Nie chwytaj za ściany; nie chwytaj, nie runie, co tobie?

— Kiedyż kręci się!

— Nie kręci się, to tak się tylko zdaje, bo i mnie zdaje się..

— A cóż tobie zdaje się?

— Mnie się zdaje, że jestem we wła-

dodatków do podatków, to należy się zwrócić do dotyczącego urzędu podatkowego i o wpisanie to poprosić.

Tak na podaniu jak i na tych załącznikach wystarcza podpis zwierzchności gminnej i pieczęć. Tak sporządzone podanie przesyła się pocztą do Dyrekcji funduszu propinacyjnego we Lwowie.

Jeżeli w gminie jest więcej wyszynków, to należy to w „poświadczeniu” nadmienić.

W razie gdyby którejś gminie odmówiono wypłacenia* należności, prosimy dać znać do redakcji. Stanowczo żadna gmina nie powinna zaniedbać poczynienia tych starań. Opieszaleńskich naczelników powinny rady gminne zniewolić do tego.

Niechaj te wskazówki starczą za odpowiedź tym wszystkim, którzy się do redakcji z zapytaniem zwracali.

snym domu: w piekle!.. że tykam rodzinne powietrze: płomienie!.. i że w kleszczach trzymam twoją duszę.. cha cha cha!.

Takto Charłakowi i djabeł wydawało się to i owo, różne widziadła snuły się jmu przed oczyma, różne marzenia roily się po głowach, aż wreszcie usnęli.

Kiedy się obudzili, Charłak głowy dzwignąć nie może, cięży mu jak kamień.

— Nic to — odezwał się djabeł — wiesz co, gospodarzu? klin klinem wypędzać trzeba, tyknijmy po kieliszku!

— Przynies.

Djabeł przyniósł i nalał.

— Nie, nie mogę — rzekł Charłak marszcząc się i wstrząsając się cały — coś mnie tak wzdryga.

— Nic to, wychyl tylko odrazu!.. ja niosąc wypilem i weselej.

Usłuchał to Charłak i wypił.

— O, lzej, daj jeszcze kieliszek!

Djabeł mu nalał i ból głowy niby ustał.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Uwaga całej Polski zwrócona jest na toczącą się obecnie sprawę o Moriskie Oko przed sądem polubownym w Gracu. Rzecz naturalna, że idzie tu przede wszystkim o nieprawnie zagarnięty kawał polskiej ziemi przez pruskiego magnata księcia Hohenlohego, osiadłego na Węgrzech, z tem jednak łączy się także głębsze znaczenie, bo sprawa cała jest zarazem protestem przeciwko wszystkim popełnianym na narodzie naszym zbrodniom od samego początku naszej niewoli, kiedy to każdy, kto chciał i nie chciał, byle silniejszy od nas, szarpał naszą ziemię kawał po kawale i gnębił nas.

Dziwnym trafem umyślił sobie niemiecki cesarz Wilhelm w czasie trwania tej rozprawy wybrać się do ks. Hohen-

— Wiesz co? dobrą rzecz wymyśliłeś trzeba sprosić gości i dobrze ich uraczyć, niech wiedzą, że Charłak z imienia nie jest charłakiem z mienia, — co ja, to nie oni!.

I od owej pory, upowszechniła się między ludźmi wódka.



łohęgo przez Zakopane — na polowanie, które nawet — jak powiadają — ma się odbyć na spornem terytorjum. Byłaby to znów jedna z większych prowokacyj tego niewyczerpanego w pomysłach polakożercy w koronie. W ogóle zaś mnożą się coraz to nowsze i oryginalniejsze antypolskie projekty. I tak chcą teraz Prusacy zrobić zamach na „niewykształcony — jak oni mówią — lud polski w Poznańskim i olśnić go blaskiem dworu cesarskiego, chcą bowiem, by jeden z synów cesarskich osiadł w Poznaniu, jako namiestnik i spodziewają się w ten sposób wyplenić pomiędzy ludem uczucia patriotyczne, a wzbudzić szacunek i zaufanie do rządu.

Mylą się jednak grubo, bo właśnie lud w Poznańskim stoi na bardzo wysokim stopniu uświadomienia narodowego i znając dobrze swoje obowiązki, potrafi oprzeć się nowym zamachom i zakusom wroga. Jako nowy pomysł wymienić także należy przeniesienie 500 urzędników kolejowych Niemców samych kawalerów z Berlina do Poznania, którym podwyższą pensję o 150 marek rocznie pod warunkiem, że nie będą się zenić z Polkami. Obawiają się widocznie wpływu niewiast polskich, o których jeszcze pierwszy polakożerca nieboszczyk Bismark przed laty powiedział, że są główną dźwignią narodowego naszego zycia — a słowa jego spełniły się do joty.

W ogóle bracia nasi pod Prusakiem nie zasypiają sprawy, ale krzepią wciąż swe siły przez zebrania i wiece. Niedawno odbył się taki wiec polski w Berlinie przy udziale przeszło 4 tysięcy ludzi. Prócz innych uchwał, wzywających do odporności przeciw niemczyźnie, potępiono sprzedawanie ziemi komisji kolonizacyjnej i napiętnowano je nianem zdrady sprawy narodowej. Potępienie to jest bardzo na czasie, bo właśnie w ostatnich tygodniach sporo ziemi t. zw. dóbr rycer-

skich przeszło z rak magnatów polskich w ręce pruskie. Widocznie arystokracja nasza nie wyleczy się nigdy z tej marnotrawności — trzeba jej publicznie przypominać święte obowiązki narodowe, których niespełnienie jest hańbą! Wiece takie są nadzwyczaj potrzebne i pożyteczne, bo właśnie na nich obliczamy nasze siły, podczas gdy rządzi chce nas gwałtownie pod względem liczby polskiego żywiołu okroić. Ostatni np. spis ludności z roku 1900, teraz dopiero ogłoszony, podług urzędowego brzmienia podaje liczbę osób przyznających się do narodowości polskiej na 3 086 489, osobno zaś liczy Mazurów i Kaszubów na 242 262 osób, a osobno tych (169.634 osób), którzy podali język polski i niemiecki jako ojczyste. Oczywiście więc, że trzeba razem wziąć z Polakami Mazurów i Kaszubów, bo jedna to narodowość, a język ich jest narzeczem języka polskiego czyli mówią po polsku, ponadto ci o dwóch językach ojczystych są również Polakami, a tylko pod naciskiem władz i urzędników podali 2 języki — w ten sposób otrzymamy co najmniej 3 miliony 498 tysięcy 385 Polaków w zaborze pruskim, nie mogąc się naturalnie doliczyć tych, których z nieświadomości lub z wyraźnego rozkazu władz zapisano na Niemców, a że takich z pewnością było niemało, śmiało możemy liczyć, że jest nas pod Prusakiem 4 miliony. Dla porównania podajemy, że Niemców w całym cesarstwie jest 51,883.131 głów. Przy tak wielkiej przewadze pozwalają sobie na rozliczne gwałty i prześladowania bez końca. Jako oburzający przykład takiego bezprawia wymienić należy fakt aresztowania i wydalenia ucznia gimnazjalnego Polaka z Krakowa, który przybył do Poznania w odwiedziny do krewnych; oraz najnowszy zamiar Prusaków, którzy chcą czysto polskiej instytucji publicznej bibliotece im. Raczyńskich narzucić Niemca na kierownika,

Byłoby to jawnem pogwałceniem wyraźnych przepisów aktu fundacyjnego tej biblioteki, który zastrzega sobie, że biblioteczarnem może być tylko człowiek urodzony w Poznańskiem, mówiący po polsku. Ale od Prusaków wszystkiego można się spodziewać.

Dziwić się tylko należy, że w obec tylu gwałtów znachodzą się jeszcze wyrutki społeczeństwa, które przyznając się do polskości, śnią jeszcze bluznić naszej wielkiej przeszłości. Oto z podobną obelgą wystąpił przeciwko obchodom grunwaldzkim jakiś ksiądz rodem Polak, z Górnego Śląska, wychwalając krzyżaków jako niewinne baranki, a Polaków z pod Grunwaldu oczerniając jako pogan i rozbójników. Wstyd i hańba, że autorem tych ohydnych wymyślań jest polski duchowny, a gorsza jeszcze, że wydrukowała ją polska gazeta ludowa „Warmiak“ zatruwając swym jadem czytelników swoich — lud polski.

Z powodu odbytego niedawno zjazdu cesarza niemieckiego z carem rosyjskim w Rewlu chodzą pogłoski, że omawiano tam sprawę polską i Niemcy nakłaniali Moskali, by łącznie z nimi przeciwdziałali coraz to więcej budzącej się świadomości narodowej u Polaków. Niewiadomą jest odpowiedź Moskali, to pewna jednak, że ich do tego zachęcać nie trzeba, bo oni z dawien dawna uradzili sobie nas gnębić i dusić. Ot, niedawno zakazali pewnej prywatnej instytucji finansowej w Warszawie używać języka polskiego, a natomiast winno się zastąpić go rosyjskim; w tem samym mieście rządowa policja, naturalnie Moskałom, zamiast strzedz bezpieczeństwa publicznego połączyła się ze złodziejami i rozbójnikami napada na mieszkańców i wszystko to uchodzi jej bezkarnie. Sprawa biskupa Zwierowicza znów popadła w pewne zawikłania. Rząd nada mu biskupstwo w Sandomierzu pod warunkiem, że w Wilnie na jego miejsce przyjdzie bi-

skup nie Polak. Chęć więc w ten sposób odrazu, raz na zawsze naturalnie, wyrzucić polskiego biskupa z dyceceji, gdzie przeważnie Polacy zamieszkują.

Ze świata.

Austria. Rada państwa ma być zwołaną na 29 września br.

Rosja. Wykonano tu zamach na życie gubernatora charkowskiego księcia Oboleńskiego, który w czasie rozruchów chłopskich w południowej Rosji znęcał się okropnie nad więzionymi włościanami formalnie katował. Zamach nie ułał się, dwa wystrzały z rewolweru chybiły. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest to już drugi z rzędu zamach na ks. Oboleńskiego. — Chodzą pogłoski, że car Mikołaj II „zmęczony“ rządami i zniechęcony do dalszego panowania zrzeknie się korony na rzecz następcy tronu swego brata księcia Mikołaja. Postanowienie to odmieniłoby się tylko, gdyby carowa, która właśnie spodziewa się dziecka, urodziła syna, tak długo oczekiwanego. Jak wiadomo car ma dotychczas same córki.

Kronika.

Zapisy do szkół rozpoczną się niebawem. Rzecz oczywista, że jak najgoręcej doradzamy i zachęcamy rodziców, aby nie żałowali choćby ostatniego grosza, a pchali dziatwę do szkół jak najliczniej, ta do gimnazjów i szkół realnych, jak do wszelkich innych zakładów naukowych. Wydatki na naukę sownie się opłaca. W tych ciężkich czasach, gdy nie jako przebojem trzeba zdobywać kawałek chleba powszedniego po całym świecie, człowiek bez nauki wszędzie bardzo biedny. Každy to widzi i czuje na własnej skórze. Czy to w rolnictwie, czy w rzemiośle i handlu, czy wreszcie jako robotnik każdy potrzebuje dziś nauki. Więc nie żałujcie Bracia wydatków i szlijcie dziatwę do szkół.

Wprawdzie panowie rządzący nastawiali przeszkód różnych bez liku, aby dziecku uboższych rodziców zamknąć wstęp do szkoły, ale tem się nie zrażają. A gdybyście natrafili na jakie szykany lub docinki, to doniescie nam natychmiast, rozmówimy się w Sejmie z władzami szkolnemi. Prosimy o doniesienie nam o wypadkach «spalenia» przy egzaminach wstępnych. Dochodzą nas wieści, że «z góry» dano nakaz ostrego egzaminowania i w ten sposób przerzedzania szeregów studenckich. Chcemy wiedzieć, czy to prawda.

A więc — szczęście Boże! do szkoły, do szkoły!

W szkołach realnych rzadkością dotychczas są synowie włościańscy. Z powiatu Krośnieńskiego o np. posyłają włościanie synów do gimnazjum w Jasle lub Sanoku, pomimo że mają u siebie w powiecie w Krośnie szkołę realną i posyłanie do Krosna dałoby mniej by kosztowało. Pochodzi to po części z nieznajomości sprawy, z tego mianowicie przesvědczenia, że ze szkoły realnej nie przyjmują na teologję, na księży. Otóż ta przeszkoda jest bardzo błaha. Ze świadectwem ze szkoły realnej można też być przyjętym na teologję, potrzeba tylko dodatkowo zdać egzamin z łaciny; można się uczyć prywatnie i jeden z profesorów w Krośnie nauki takiej udziela.

Za to w szkole realnej uczą języka francuskiego i angielskiego, co jest bardzo potrzebne, nadto w szkole realnej uczą więc rachunków i rysunków, więc także bardzo pożytecznych rzeczy, a nie uczą greki, którą w gimnazjach nabijają dzieciom głowy zupełnie bez pożytku i niepotrzebnie. Dziś na całym świecie uznają szkoły realne za pożyteczniejsze niż gimnazya. Więc nie trzeba omijać szkół realnych, rodzice z powiatu krośnieńskiego i komu tylko to poskładniej, powinni zapisać synów do szkoły realnej w Krośnie.

Nowa placówka polskości. Na pograniczu Śląska austrj. i Moraw w Morawskiej Ostrawie, gdzie połowa ludności jest polska nie było dotychczas ani jednej szkoły polskiej,

tak że dzieci polskie musiały chodzić do niemieckiej lub czeskiej, gdzie naturalnie w polskości nie wzrastały, ale przeciwnie. Tej piekającej potrzebie zaradziło Tow. «Szkoły ludowej», które niedawno uchwaliło założyć tam od 15 września br. szkołę, z początku dwuklasową, która z roku na rok będzie się rozszerzać. Prowadzić się również będzie kursa wieczorne dla młodzieży rzemieślniczej i naukę dla ludzi starszych nieumiejących czytać i pisać. Będzie to nowa twierdza nasza obronna, bo w tej właśnie miejscowości naród niemiecki jest ogromnie silny. Nowej placówce polskości «Szczęście Boże!»

«Obrona ludu» podała, że początek do znoszenia nabożeństw polskich, a wprowadzania łacińskich, dał terazniejszy biskup przemyski ks. Pelczar, jeszcze jako kanonik krakowski. Jeden z kanoników przemyskich zaprzeczył tej wiadomości i zapewnił, że ks. Pelczar jest gorliwym Polakiem. Ktoś jednak musiał dać temu początek. Życzenie pobożnego ludu, aby przywrócono polskie pieśni na nieszporach itd. zasługuje na uwzględnienie.

Wycieczki do Krakowa. Za przykładem ludu polskiego z powiatu żółkiewskiego organizują włościanie polscy z okolic Glinian Oleska, Przemyślan i Sambora zbiorowe wycieczki do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek narodowych. Do urządzenia wycieczek takich zachęcaliśmy już poprzednio, więc też i teraz wzywamy naszych czytelników do naśladowania tego pięknego przedsięwzięcia.

Gazety ruskie przebierają już wszelką miarę w szkalowaniu Polski i narodu polskiego. «Dilo» i «Swoboda» z drwinami nazywają Polskę «nieboszczką» i naigrawają się z naszej niewoli. Polacy, bez różnicy stronnictw, nigdy tak nie pisali o Rusinach, jak oni piszą o Polakach. Widocznie zachciewa się gazeciarskom ruskim ostrej walki z nami. Lud ruski przez taką politykę, jaką prowadzą jego prowodyrzy, z pewnością pożytku nie odniesie, tylko szkodę.

Katastrofy kolejowe W ostatnich czasach zdarzyły się z większe katastrofy na kolejach, w których dziwnem tylko trafem nie było śmiertelnych wypadków, natomiast wielu ludzi odniosło cięższe obrażenia ciała.

W okolicy Jarosławia na stacji Munina skutkiem złego nastawienia zwrotnicy wjechał jeden pociąg na drugi, stojący na stacji, skutkiem czego lokomotywa wyskoczyła ze szyn i ugrzęzła na torze, robiąc pod sobą przeszło metrowy dół. Kilka wozów spiętrzonych jeden na drugim uległo zupełnemu zgruchotaniu, reszta znacznie uszkodzone. Z ludzi pokaleczony tylko palacz przy maszynie, reszta w czas wyskoczywszy ze swoich miejsc, uratowała się. W pociągu wieziono drób i jaja, naturalnie wszystko teraz pobite — szkodę obliczają na 200 tysięcy koron.

Drugi wypadek, o wiele w skutkach swoich straszniejszy, zdarzył się na Rukowinie pod Czerepkowcami. Lokomotywa i 11 wozów, napełnionych jadącymi, wykoleiły się, przyczem kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie okaleczenia. Popłoch był tem większy, że katastrofa wydarzyła się w nocy, a więc trudno było myśleć o jakimkolwiek ratowaniu się w ciemnościach. W tem okropnem nieszczęściu było jednak i dziwne szczęście, że wykoleje nie nastąpiło o kilka metrów dalej, gdzie przepływa Seret, w tem miejscu właśnie bardzo głęboki — z pewnością nikt by wówczas nie ocalał.

Główną przyczyną tych wypadków jest system oszczędnościowy, zaprowadzony przez zarządy naszych kolei. Pewnie, że bezpośrednio katastrofę wywołało jakieś przeoczenie, czy pomyłka kogoś ze służby, ale ją winić niepodobna, bo ludzie ci za marny nadzwyczaj grosz wysługujący się kolejom, są przeciążeni pracą, dzień i noc będąc na nogach. Winne tu dyrekcje kolejowe, a przede wszystkim rząd, który upośledzając na każdym kroku Galicję, oszczędza na swoich urzędnikach i sługach, ponadto nie dogląda należyście toru kolejowego i w ten sposób lekko-myślnie naraża zdrowie i życie jadących na

szwank. A przytem sam pokutuje później srodze za takie katastrofy, gdyż musi płacić ogromne odszkodowania ofiarom tych wypadków, którym jednak żadne pieniądze utraczonego zdrowia zastąpić nie zdołają.

Z Jasła. Tutejsi robotnicy odbyli zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem włoscianina Budy. Po dwugodzinnych obradach na temat położenia ekonomicznego i politycznego ludu, pracującego w kraju rozeszli się uczestnicy spokojnie do domu. Przez całą niedzielę po mieście patrolowała żandarmerja a w czasie obrad zgromadzenia i po zgromadzeniu mowcy wiecowi z Przemyśla i Gorlic byli strzeżeni przez żandarmów aż do odjazdu pociągiem. Widocznie hr. Michałowski bał się naruszenia spokoju i porządku jasielskiego, kiedy do tego stopnia zastosował „środki ostrożności“.

Ze Śląska austr. W kopalni w Górnym Litwinowie nastąpił straszny zalew wody. Pięć minut przed katastrofą dyrektor kopalni z urzędnikami przechodził właśnie tamtędy i wówczas nie spostrzeżono żadnych oznak grożącego niebezpieczeństwa. Przypuszczają, że woda wtargnęła skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości wody w starym wyżej położonym zjeździe. Około 76 górników, zajętych w szybie, zdołało się wyratować, tylko jeden nazwiskiem Prusza, zginął. Górnik, który obok nieszczęśliwego pracował, zdołał się uratować ucieczką.

Zabiegi Jezuitów. Pobożni ojcowie ze Starej Wsi zarzucili swe sieć na włoscian z Brzozowskiego, wyłudząc od naiwnych ludzi zapisy na rzecz swego zakonu. Ażeby jednak upewnić się za życia otumanionych ofiarodawców, robią z nimi formalne nibyto kontrakty kupna - sprzedaży, polegające na tem, że u notariusza któryś z ojców wypłaca pieniądze za kupiony nibyto majątek, a zaraz za drzwiami odbiera je. Realności w ten sposób nabyte posiadają Jezuici już w kilku wsiach, niedawno omotali tak samo staruszka Antoniego Piwowara z Golcowy, który zapisał im swoje 60 morgowe gospodarstwo.

Drugi przyjaciel Prusaków. Dotarliśmy o pierwszym przyjacielu naszych guńbicieli, o panu marszałku Potockim, co to szwabów w dobrach swoich popiera ku krzywdzie ludu — a teraz podaj my do wiadomości, że w towarzystwie jego znalazł się znany nam już ze swojej „powściągliwości“ narodowej, najstarszy stańczyk hr. Stanisław Tarnowski, który w dobrach swoich Rudniku używa nie mieckich napisów na listach i kopertach. Brzmi to tak po malborsku: Grathich Tarnowskische Gutsverwaltung, Rudnik (Westgalizien) to znaczy po naszymu: Zarząd dóbr hrabiego Tarnowskiego w Rudniku (Zachodnia Galicja.) — Teraz rozumiemy, dlaczego to pan hrabia był przeciwny obchodom grunwaldzkim! Hańba mu!!!

Ciekawa rzecz, jak wykonują stojałowczycy naukę mistrza, podawaną w „Wiencu — Pszczółce“ o płaceniu procentów i składaniu oszczędności. Ks. Stojałowski twierdzi, że wszelki procent jest lichwą, a wszelkie oszczędzanie jest przeciwne nauce Ewangelji. W myśl tej nauki stojałowczycy nie powinni ani płacić innym, ani pobierać od innych żadnych procentów, nie powinni też oddawać zaciągniętych długów, ani żądać oddania pożyczonych pieniędzy. Ładnieby wyszli na tej nauce mistrza. Ks. Stojałowski przywykł brać różne pieniądze i nie oddawać; jemu to uchodziło i uchodzi, ale czy ujdzie to jego uczniom, o tem watpimy. Ot, zabawia lud pustą pisaniną i zaprzata uwagę swoich zwolenników bredniami, aby nie mieli czasu pomyśleć nad czemś pożyteczniejszem.

Z Wrzaw (pow. Tarnobrzeg) donoszą, że ks. Stojałowski, przyjechawszy tam 10. bm. na wiec, poszedł ku granicy rosyjskiej i pokłonił się moskałom, a do cara posłał westchnienie, aby czem prędzej zabrał Galicję. — Nic dziwnego, że nie w smak ks. Stojałowskiemu wiec narodowy, który ma się odbyć we Lwowie.

W czasie nieobecności rodziców zdarza się często wypadki z dziećmi, nieraz smutnie się kończące. W Janowcu żona pewnego

robotnika zostawiła 5 miesięczne dziecko w kołyszce, poczem poszła do kuchni. Po chwili pobiegła do pokoju na krzyk dziecka i spostrzegła z przerażeniem, że otwartem oknem wszedł kot, który dziecku pogryzł nos. — W Glinnie bawił się 3 letni chłopiec nad wanną pełną wody w nieobecności rodziców. Gdy matka dziecka wróciła do domu, zastała je leżące głową w wodzie bez życia.

Z Tarnowa. Wieśniaka Jana Armatysa z Woli Rzędzińskiej, przechodzącego przez tor kolejowy pomiędzy Tarnowem a Wołą Rzędzińską, najechał pociąg ciężarowy. Nie szczęśliwy odniósł silną ranę na prawej ręce i nodze, oraz na głowie.

Z Tarnobrzieskiego. We wsi Sokolnikach tut. powiatu wszczął się ogień w stodole Filipa Hary i wskutek silnego wiatru rozszerzył się na całą wieś, szereg zniszczenia. Z pomocą przybyły straże ogniowe z Sokolnik, Skowierzyna, Gorzyc, Trzeźni, Sabowa, Sielca i Grębowa. Brak wody, dostatecznej ilości strażaków, oraz silny wicher w wysokim stopniu utrudniały akcję ratunkową. Ogień zniszczył doszczętnie 49 domów wraz z wszelkimi zabudowaniami gospodarskimi i zbranymi już plonami. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi około 25.000 K. Ciezkie poparzenie odniósł właściciel Wład. Myszką z Sokolnik, który z narażeniem własnego życia ugasił płonący dach słomiany.

Z Nowego Sącza. 20 letni parobczak Makary Piekarczyk, dworski polowy w Przetakówce tut. powiatu za zbierane na gruncie dworskim polne kwiaty pobił tak ciężko kilku chłopców, że jeden z nich 7 letni syn tutej. wyrobnika kolejowego po kilku godzinach umarł. Gorliwość w służbie nielada! Za marny kwiatek — śmierć!

Pęknięcie kotła. W kopalni węgla w Jaworznie pękł wielki kocioł. Wybuch był tak silny, że odłamy kotła porozbijały budynki kopalniane. Nie skończyło się niestety na ruinie budynku, gdyż na miejscu w kotłowni było obecnych 7 robotników, z któ-

rych najmłodszy 17 lat liczący, Franc. Kaszowski, zajęty właśnie czyszczeniem jednego z kotłów, zginął na miejscu skutkiem zduszenia. Robotnicy: Andrzej Uchacz (lat 26, żonaty, bezdzietny), Kar. Strzonkowski (lat 20, kawaler), Ant. Sośnierz (lat 25, kawaler) i Bartł. Jamroz (lat 52, żonaty, córka zamężna), doznali ogromnego poparzenia, skutkiem czego w ciągu nocy zmarli. Nadto palacz Józ. Herda i robotnik dowożący węgle do kotłów, Paw. Szubert zostali ciężko poparzeni i leżą w szpitalu miejscowym, lecz według orzeczeń lekarzy, życiu ich już nie grozi niebezpieczeństwo. Przyczyną tej katastrofy była znów niewątpliwie nadmierna oszczędność zarządu kopalni i brak nadzoru. Wszystkiemu temu tak małym kosztem dałoby się zapobiedz przecież, byle nie robić z życia ludzkiego igraszki — ale o tem dalece i mówić panom kapitalistom!

Regulacja Wisły. Międzynarodowa komisja w sprawie regulacji Wisły, złożona z przedstawicieli rządów austriackiego, rosyjskiego i pruskiego odbyła w tych dniach w Krakowie narady co do spłostowania koryta Wisły do ujścia Białki i Przemszy na granicy Prus i Austrii.

Kursa mleczarski. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza z początkiem jesieni b. r. dwumiesięczny kurs mleczarski przy mleczarni parowej w Szczurówce. Kurs ten ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie kierowników dla mleczarni wiejskich. Uczestnikom kursu zapewnia się mieszkanie, całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży koleją. Podania o przyjęcie na kurs zaopatrzone: a) metryką urodzin, b) świadectwem ukończonej szkoły ludowej, c) świadectwem moralności, potwierdzonem przez urząd parafialny; d) krótkim życiorysem, wnosić należy do komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, Basztowa 6, najdalej do dnia 1 września br. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych i ci, któ-

rzy w zawodzie mleczarskim są zajęci i swoje wiadomości fachowe uzupełnić zamierzają.

Rozmaitości.

Z Ameryki.

Woonsocket R. I. Donoszę wam o dwóch wypadkach z życia naszego przy fabrykach. Oto omal żeśmy nie padli ofiarą strasznej eksplozji, na szczęście skończyło się tylko na jednej z pośród nas ofierze. Kiedyśmy po krótkim odpoczynku wyszli napowrót do roboty do fabryki płótna Eagle Co., przed samem rozpoczęciem pracy pękł wielki kocioł parowy, roznosząc w powietrze część fabryki wraz z kominem i maszynami robotniczymi, które były na drugim piętrze ponad piecami. Kawał i żelaza z kotła ugodziły znajdującego się przy kotle nocnego palacza, który padł na miejscu trupem, w dodatku wrząca woda zalała go jeszcze. Nadto trzy inne osoby, znajdujące się w pobliżu, odniosły lekkie rany, zresztą nikt życia nie postradał. Inaczej rzecz by się miała, gdyby wybuch tylko o kilka minut był później nastąpił, byłiby zginęli wszyscy robotnicy, co na robotę wyszli, a więc około 50 ludzi. Szkody obliczają na 30 tysięcy dolarów.

Inne znowu wypadki zaszły w Blakstone Mass. z okazji strajku robotników w fabryce sukna. Zarząd fabryki American Woold nie zgodził się na ich żądania co do podwyższenia płacy i spowodził do roboty Włochów. Wówczas strajkierzy zastąpili Włochom drogę i żądali, by się wrócili, a kiedy oni o tem ani słyszeć nie chcieli — wszczęła się bójka, w której jeden Włoch padł trupem i dopiero wojsko przeszkodziło dalszej krwawej utarczce. Następnie napadli strajkierzy na wozy, które wiozły dla Włochów żywność i łóżka do fabryki, oblali je naftą i podpalili. Przed pożarem uciekli zaledwie woźnice z końmi, reszta spłonęła. Wieczorem powtórzyła się znów bójka i znów zginął jeden Włoch. Strajkierzy zagrozili zarządowi, że wysadzą fabrykę w powietrze, jeśli Włosi nie zaprzestaną roboty. Wobec tego Włochów na razie oddalono, ale

za 3 dni powrócili napowrót i dalej robią we fabryce. Strejk trwa dalej, jak się skończy — niewiadomo.

Luksusik Piękoś.

Kradzież w sali sądowej. W pewnej sali sądowej wisi na ścianie naprzeciw stołu sędziów kosztowny zegar. Gdy raz trybunał obradował, wszedł do sali jakiś człowiek z drabiną w ręku, złożył sędziom głęboki ukłon i zdjawszy zegar, wyszedł ze sali. Obecni przypuszczali, że jest to zegarmistrz, któremu polecono oczyścić zegar, nikt więc nie zatrzymał wychodzącego. Dopiero po kilku dniach śmiała kradzież wyszła na jaw, ale kosztownego zegaru nie można już było odszukać.

Płacz na wyścig. Wiadoma rzecz, że Amerykanki w swojej oryginalności sadzą się na coraz to nowe koncepty, ażeby tylko zrobić coś nadzwyczajnego, dotychczas niesłychanego. W ostatnich czasach urządziły one wieczorek, na którym 14 pańien stanęło do wyścigów — na łzy, która też potrafi najobficiej i najdłużej płakać. Pierwszą nagrodę 100 dolarów otrzymała pewna Angielka, która nie posługując się żadnymi sztuczkami w 5 minutach wylała 31 łez. Widocznie dobrze w się musi dziać, skoro zabawki sobie robią z płaczu — pewnie ludzkich łez, bolem wyściętych nie widziały jeszcze...

Sen w grobie. Do pewnego miasta amerykańskiego przybył światowy wydrwi grosz, który posiadał sztukę usypiania ludzi. Ogłosił on, że uśpi on sam siebie, da się pogrzebać, a po 6 dniach powstanie z grobu. Tak też i zrobił; usnął on i wedle polecenia pogrzebano go w ziemi. Tymczasem w nocy począł padać ulewny deszcz, a pomocnicy jego obawiając się, by go woda w grobie nie zalała, pomimo burzy odkopali grób i wyjęli zeń sztukmistrza. Pozostawał on dalej we śnie i dopiero po upływie 24 godzin zbudził się, żałując bardzo, że go z grobu wyjęto, gdyż woda nie zaszkodziłaby mu wcale.

Nielada ciężar. W Wiedniu zmarła w

domu przytułku pewna kobieta w wieku 66 lat. Zmarła odznaczała się istotnie olbrzymią tuszą. W pasie miała przeszło 2 metry, a waga jej przechodziła 300 kilo. Sześciu barczystych mężczyzn z wielkim jedynie trudem zdołało podźwignąć trumnę z ziemi, przyczem jeden z niosących trumnę podźwigał się.

2 miesiące z groszem w brzuchu. We Wiedniu wydobyto niedawno z brzucha pewnego dziecka grosz, który tam się przez 2 miesiące znajdował i zupełnie nie szkodził zdrowiu dziecięcia, ani nie sprawiał bólu. Grosz ten połknęło dziecko, bawiąc się nim i tylko szczęśliwemu jakiemuś trafowi zawdzięczać należy, że nic się dziecku nie stało i operacja szczęśliwie się odbyła. Nie rozważni rodzice, którzy pozwolili dziecku bawić się pieniędzmi, a nawet mu tej zabawki dostarczyli, byłiby w ten sposób stali się mimowolnymi sprawcami nieszczęścia.

Ogłoszenia.

„Wyrób krajowy!“.

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, złotego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysyła się opłatnie.

Unikać podobizn pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPAŃSKIEGO
w Zabłociu przy Żywcu.

Skład maszyn rolniczych

z pierwszorzędných fabryk

Obfity wybór sieczkarń po cenie 44 koron, 48 k. 52 k. 54 k. 56 k. i wyżej. Młynki po cenie 70 — 80 koron i wyżej. Młocarnie ręczne i kieratowe. Wszystkie maszyny sprzedaje o 10 do 15% taniej od cen fabrycznych.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie sprzedaż na raty po poprzednim porozumieniu się listownem.

Jędrzej Krukierak w Krośnie.

PARCELACJA.

Do rozparcelowania 120 mg.
z dóbr

Wesołów

w powiecie Brzeskim, przy gościńcu rządowym. Majątek graniczy bezpośrednio z miasteczkiem Zakliczynem. W Zakliczynie kościół łaciński, szkoła, sąd, poczta.

Gleba dobra, cena 400 do 600 K. za morg. w okolicy znaczne zarobki.

Parcelację przeprowadza i wykonanie udziela

Bank parcelacyjny we Lwowie.

KRAJOWY KURS MLECZARSKI

w celu wykształcenia praktycznych kierowników mleczarni odbędzie się w Krajowej mleczarni w **RZESZOWIE** w czasie **od 1. października do 30. listopada b. r.**

Dla uczestników kursu utworzono dwanaście miejsc funduszowych zapewniających całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży kolejną.

Podania o przyjęcie wniesć należy do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 15 września b. r.

z załączeniem a) metryki, b) świadectwa ukończonej szkoły ludowej, c) świadectwa moralności, d) krótkiego życiorysu (curriculum vitae).

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył rokiem 1901 trzydziesty trzeci rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavia

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na -	24,189,840 k. —	h
Premje, należności i odsetki -	5,967,433 „ —	h
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych -	84,681,267 „ —	h
„ „ w sekcji ogniowej -	734,442,257 „ —	h
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1901 -	4,036,971 „ —	h
W ciągu 32 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitałów i wynagr. szkód w ogólnej sumie -	70,232,873 „ —	h

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogólnych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogólnych, życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Stowackiego L. 18.

zawiazany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizację w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Sredniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.